



Wiesław Gołas (po lewej) i Edmund Fetting — Jäko koleddy frontowi — bohaterowie sztuki F. D. Gilroy'a.
Zdjęcie: FR. MYSZKOWSKI

ZAPROSIENIE DO TEATRU

SZTUKA Z PROBLEMAMI

Kto był na wojnie, wie jak bogate plany osobiste snują na okres powojenny żołnierze frontowi. A kto potem przeżył szereg lat okresu pokojowego, z pewnością ma w swym osobistym doświadczeniu niejedno rozczarowanie. Dysproporcja między marzeniem a jego realizacją jest rzeczą naturalną. Ale w tym wypadku jest ona szczególnie wielka. Marzenia bowiem żołnierzy fron-

towych są niezmiernie intensywne, a idealizacja okresu powojennego — w ich myślach i odczuciach — daleko posunięta. I to jest pierwszy problem, który wysuwa w swjej sztuce amerykański dramaturg, Frank D. Gilroy. Jeden z jej bohaterów marzył na froncie, żeby po wojnie kupić farmę i osiać na roli; toteż koleddy nazywali go „wieśniakiem”. Okazało się jednak,

że nie zna się na rolnictwie, klepsko gospodarował na kupionej farmie, stracił ją i „wyłądował” w dużym mieście, na skromnej urzędniczej posadce. Drugi — marzył o dalszych studiach, o zdobyciu zawodu lekarza; pokrzyżowała mu plany ciężka i przewlekła choroba, rezultat odniesionej na wojnie rany.

Jest również w sztuce Gilroy'a postawiony i drugi problem: oflary, którą zawsze ryzykuje, a niejednokrotnie ponosi żołnierz na wojnie, a którą traktuje — bardziej lub mniej świadomie — jako cenę za ogólne i indywidualne dobra pokojowego życia. Tu również, jakże często następują rozczarowania. Autor „Wieśniaka” przedstawia to zjawisko w osobie żołnierza, który na froncie uratował życie koleddy, odnosząc przy tym ranę powodującą następnie śmiertelną chorobę. W szereg lat po wojnie spotyka uratowanego przez siebie przyjaciela, który bynajmniej nie jest szczęśliwy i rodzi się w nim zwątpienie: czy było warto? Za taką cenę?..

W tym aspekcie zresztą Gilroy uprościł zagadnienie, usuwając z pola widzenia bohaterów sztuki i widzów dobro ogólne: fakt, że koleżeństwo żołnierskie, gotowość poświęcenia się dla innych i do wzajemnej pomocy ma przecież znaczenie nie tylko dla kon-

kretniej jednostki ludzkiej, której się tej pomocy udziela.

Dość szczegółowo omówiłem problemy, które wysunął w swojej sztuce amerykański dramaturg, bo w ich wysunięciu widzę główną wartość „Wieśniaka”. Warstwa psychologiczna i obyczajowa sztuki jest tylko sztafażem. Tak przynajmniej odebrałem przedstawienie w Teatrze Dramatycznym i sądzę, że reżyser Jan Świdzki świadomie problemy te wypunktował.

Postaci frontowych przyjaciół borykających się z tymi właśnie problemami i stawiających je z całą ostrością przed widzem znalazły znakomitych wykonawców w osobach: Wiesława Gołasa („Wieśniak”, który okazał się po prostu nieszczęśliwym) i Edmunda Fettinga (nieodszli lekarz, skazany wskutek odniesionych na wojnie ran na rychłą śmierć). Z przykrością muszę napisać, że nie znaleźli oni w tym przedstawieniu równych sobie partnerów. Natomiast interesująco zagrał swój epizod Stanisław Wyszyński.

N. STANISŁAWSKI

Frank D. Gilroy; „Kto uratuje „wieśniaka?” Polska prapremiera w Teatrze Dramatycznym m. st. Warszawy.